Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 280 | Kraków, środa 3 grudnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
zł. 1·25
9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rola inteligencji

—o—

Utarło się wśród t. zw. inteligencji mniemanie:

— Lud, motłoch, tłum, ciemny, głupi, nie rozumiejący znaczenia kultury i literatury, nauki i sztuki, nie ma pojęcia o tem, czem my, inteligencja, jesteśmy dla narodu, a odczuwa chamską nienawiść do nas, którzy jesteśmy solą ziemi, każdej chwili gotów rzucić się na nas, zburzyć kulturę, wytępić inteligencję; w duszy tłumu drzemią zawsze bolszewickie instynkty, świadczą o tem wszystkie rewolucje, które dostarczają szeregu brutalnych przykładów historycznych w tym rodzaju.

Nic bardziej fałszywego, jak powyższy przesąd.

W rzeczywistości bowiem lud żywi głęboki respekt dla ludzi „uczonych", jest względem nich w prostocie swego ducha uległy i łatwowierny.

Ale...

Ale co czyni inteligencja dla utrzymania swego przewodnictwa moralnego?

Świeżo byliśmy świadkami roli, jaką w erze Brześcia nad Bugiem, w okresie wyborów odegrali prawnicy.

A jaką rolę odegrała w tymże czasie literatura?

Milczała? Nie, nie milczała, lecz właśnie...

W jedynym polskim tygodniku literatów, w „Wiadomościach Literackich" jest feljetonista, który ocieka żółcią i jadem i jak rok długi co tydzień szczeka na wszystko i wszystkich, na świat cały, przeważnie na aktorów i dyrektorów teatrów, a także na militaryzm, na szowinizm, na obskurantyzm i na różne inne nieprawości... co popadło... W erze brzeskiej czy zamilkł? Nie, szczekał dalej. Ale na co innego, na wszystko inne, tylko nie na Brześć. Gdyby był zamilkł ze strachu, nikt nie miałby do niego pretensji. Nikt nie wymagałby od niego bohaterstwa. Tchórzostwo czyli ostrożność jest rzeczą arcyludzką. Ale on bezczelnie szczekał dalej, odważnie, bohatersko, dla odwrócenia uwagi od Brześcia... wyszukiwał sobie różne interesujące i ważne tematy do szczekania, np. p. Michalskiego z ministerstwa oświaty i szczekał zajadle, a zainterpelowany przez Irzykowskiego, odpowiedział:

— Ja artysta, ja poeta, mnie Brześć nudzi, mnie interesują właśnie inne tematy, wolno mi, nikomu nic do tego...

Słuchając tego, lud (bo lud, który zdaniem pp. inteligentów ma długie uszy, w rzeczywistości ma bardzo dobry słuch) więc słuchając tego, lud zrozumiał, że w ciężkiej niedoli nie ma się spodziewać żadnej pomocy od spółczesnej literatury i spółdźwięczących serc poszukał sobie i znalazł u literatury dawniejszych pokoleń, u dawno zmarłych poetów, u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, względem literatury spółczesnej miejsce respektu zajęła pogarda...

A jeśli lekarz dostarcza trucizny w celu odebrania życia człowiekowi, jeżeli lekarz wciska ludziom w ręce broń palną i granaty ręczne w celu mordowania bliźnich — — —

Jeżeli uczony prawnik, profesor prawa, całej swej finezji prawniczej używa na to, aby udowodnić, że prawo jest bezprawiem, a bezprawie jest prawem — — —

Jeżeli nauczyciel ludowy przeobraził się w hienę wyborczą — — —

— — — to czyż można się dziwić, że lud powiada sobie zdziwiony:

— To na to nauczyliście się czytać i pisać i na to służy wam wiedza?!

— — że lud traci respekt dla tej inteligencji i nabiera o niej mocno niepochlebnego wyobrażenia,

— — że woli już raczej umierać bez pomocy lekarza, aniżeli żywić takich lekarzy,

— — że nawyka nie odróżniać prawników od złoczyńców,

— — że zaczyna łagodzić swe oburzenie na bolszewików wołających „Doloj gramotnyje!" i niemiłosiernie tępiących inteligencję w Rosji.

Posiew bolszewizmu jest tedy dziełem samejże t. zw. inteligencji.

Uczciwa część inteligencji, rozumiejąca historyczne posłannictwo kultury, powinna przeciwstawić się temu zgubnemu posiewowi zemsty, okazać charakter, przekonać masy, że posiada mózg i serce i w ten sposób uchronić lud przed jednostronnem uogólnianiem i ocalić cywilizację przed zagładą.

Emil Haecker.

Bojowo czy pokojowo?

A więc p. Sławek tworzy gabinet. Tworzy go w „trybie przyspieszonym" tak, że dziś jutro będzie go miał w komplecie. Oczywiście nikt nie przywiązuje wielkiej wagi do tego, kto w tym gabinecie zasiądzie: czy pójdzie w odstawkę dwóch czy więcej ministrów; czy ministrem skarbu będzie p. Byrka czy inny fachowiec z rekomendacji „Lewiatana" — osoby te czy inne nie zmienią faktu, że będzie to ciąg dalszy „rządu marszałka Piłsudskiego", złagodzonego okolicznością czasowej nieobecności p. Piłsudskiego, a więc rządy na odległość.

W tej sprawie uderza jednak pewna okoliczność: oto w związku z doniesieniami, że na stanowisku ministra spraw zagranicznych i jego pierwszego pomocnika nie mają zajść żadne zmiany, powołują się na to, że stanie się tak z powodu zbliżającej się sesji Ligi narodów, na której — znowu! — sprawy polsko-niemieckie będą odgrywały wielką rolę. Wiadomo, że Niemcy wniosły do Ligi zażalenie z powodu akcji wyborczej ze specjalnem podkreśleniem zajść śląskich — p. Zaleski nieraz już porał się z takiemi sprawami i dlatego także obecnie ma się niemi zająć. Wskazywałoby to na to, że rząd przecież przywiązuje większą aniżeli udaje wagę do opinji zagranicy o nas, tembardziej że w Genewie mimochodem zapewne będzie poruszona „polityka" jego w okresie wyborczym, rzecz stanowczo nie nadająca się do powiększenia respektu dla Polski.

Ale tworzenie gabinetu nie stanowi obecnie najważniejszego tematu rozmów. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę, że następuje zwykła u nas zmiana osób, nie metody. Był i w jesieni 1928 p. Piłsudski premjerem, a po „szczęśliwem" przeprowadzeniu wyborów ustąpił miejsca p. Bartlowi. Teraz „szczęście wyborcze" było jeszcze większe i znowu następuje zmiana dekoracji bez zmiany treści. P. Sławek zaczyna, podobnie, jak p. Bartel, przeobrażać się w „żelaznego zastępcę" — po zrobieniu głównej roboty, dla której potrzebna była firma p. Piłsudskiego, może już ktobądź stanąć na czele interesu. Nie jest więc ciekawem, że akurat p. Sławek tworzy rząd i nie jest też ciekawem, kogo do kompletu weźmie; większą ciekawość budzi kwestja, czy ten rząd — o większości jako nie mającej własnej woli nie mówimy — będzie wobec opozycji rządem tj. bezstronnym kierownikiem polityki państwowej czy też będzie wykonawcą metod i — nazwijmy to tak — programu sanacyjnego polegającego na stałem pogotowiu wojennem.

Podkreślamy, że jedno z takich ustosunkowań się zależy wyłącznie od rządu. Na terenie sejmowym nie będzie, jak wszędzie indziej bywa, większości i opozycji, lecz będzie rząd i opozycja. U nas bowiem *nie* większość tworzy politykę, którą rząd ma wykonywać, lecz przeciwnie — rząd nadaje ton, do którego większość musi się zastosować. Należy więc kwestję postawić tak: czy rząd będzie wobec opozycji prowadził politykę pokojową czy bojową. O ile głosy prasy sanacyjnej można uważać za wyraz zapatrywań rządu, to należałoby przyjąć politykę pokojową, jako mającą większe szanse. Prasa ta podkreśla jako wielkie ustępstwo przyznanie opozycji dwóch miejsc w prezydjum Sejmu, mimo że BB mógłby sam obsadzić całe prezydjum. Dalej prasa ta („Dziennik Poznański") pisze, że obecnie już jest po wojnie, a więc obie strony: zwycięzcy i zwyciężeni muszą znaleźć „modus vivendi" — naturalnie dla „dobra publicznego". Są i inne oznaki, że zwycięzcy zaczynają się lękać swego zwycięstwa i chcieliby mieć współpracowników w wykonywaniu praw należących do większości.

Najważniejsza jednak rzecz: rząd chce, jak donoszą, zatrzeć a bodaj osłabić największą przeszkodę na drodze do porozumienia z opozycją, mianowicie Brześć. Dobrze zwykle poinformowana „Polonja" katowicka, organ Korfantego, otrzymuje z Warszawy następującą informację: „W kołach sanacji rozeszła się pogłoska, że rada gabinetowa zastanawiała się między innemi nad projektem *amnestji dla aresztowanych w okresie wyborczym b. posłów*. Podobno zadecydowano *umorzyć wszelkie sprawy wszczęte przez władze prokuratorskie przeciw opozycyjnym działaczom politycznym*. Według tych pogłosek propozycja taka przedstawiona ma być sejmowi w orędziu p. prezydenta, który otworzy sesję budżetową Sejmu".

Czy nie jest to samołudzeniem się, że przez „umorzenie śledztwa" zostałoby osiągnięte zapomnienie i przebaczenie za to wszystko, co przez 73 dni działo się w murach twierdzy brzeskiej? Zastanowienie dochodzeń — ależ dotychczas żadnych formalnych dochodzeń nie było, wielu z więźniów brzeskich wogóle nie było przesłuchiwanych, znaczna ich część nie wie dotychczas, o co jest oskarżona! Pozatem zastanowienie śledztwa nie byłoby żadną nagrodą, jest obowiązkiem wynikającym z ustawy, wedle której przeciw posłowi żadne śledztwo nie może bez zgody Sejmu być prowadzone.

Może być, że rozpuszcza się pogłoski o „pokojowem" usposobieniu celowo, aby wprowadzić zamięszanie w szeregi opozycji i uczynić ją podatniejszą dla tak pożądanych „dywersyj" — to już nieraz się robiło z wiadomym skutkiem. My ze swojej strony wobec tych pogłosek możemy powtórzyć tylko to, cośmy w nrze 170 „Naprzodu" pisali: *nie wierzyć!* Nie wierzymy ani w nawrócenie ani w dobre chęci sanacji! Kto przeszedł ostatnią szkołę wyborczą, nie może uwierzyć, aby sfery sanacyjne miały czyste zamiary — nie mogą ich mieć, gdyż — jak same twierdzą — praca ich nie jest jeszcze ukończoną, jeszcze dużo jest w Polsce „nieprawości" — naturalnie poza niemi. Z ludźmi listopadowymi nie można się stykać, gdyż są to albo marjonetki albo ludzie źli — niech sami pokażą, co potrafią, jak sami dadzą sobie radę ze stanem, który sami wytworzyli.

Posiedzenie państwowej komisji wyborczej

Z LISTY PAŃSTWOWEJ ZWIĄZKU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU WCHODZĄ DO SENATU TOW. BOLESŁAW LIMANOWSKI I OB. JAN WOŹNICKI

W poniedziałek odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego Giżyckiego, posiedzenie państwowej komisji wyborczej, poświęcone ostatecznemu podziałowi mandatów z list państwowych do Senatu. Komisja ustaliła, że:

1) BB uzyskuje 14 mandatów „państwowych" do Senatu; 2) Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu — 2 mandaty; 3) Stronnictwo Narodowe 2 mandaty.

Z listy Nr. 7 wchodzą do Senatu: Bolesław Limanowski i Jan Woźnicki.

O budżecie na 1931/32

A więc p. Matuszewski wraca do Budapesztu. Nie musi to być koniecznie dlatego, że p. Matuszewski jako nie-poseł nie może zasiadać w gabinecie parlamentarnym, jaki chce utworzyć p. Sławek. Przecież i generał Hubicki, upatrzony na ministra pracy, nie jest posłem, a ma wejść do gabinetu jako „fachowiec". Takim fachowcem w dziedzinie społecznej, jakim ma być generał Hubicki, jest z pewnością p. Matuszewski w dziedzinie skarbu. A przecież idzie!

Tajemnicę tego odejścia może wyjaśnią cyfry budżetu na rok 1931/32. Pisaliśmy już raz na ten temat, obecnie do niego wracamy, ileże w międzyczasie zaszły nowe okoliczności wymagające wyjaśnienia. Oto preliminarz zamyka się kwotą 2886 miljonów, o 55 miljonów mniej niż zeszłoroczny. Ponieważ p. Matuszewski był zwolennikiem silniejszego zmniejszenia budżetu, zaś p. Piłsudski był innego niż jego „doradca finansowy" zdania, rzecz naturalna, że p. Matuszewski ustępuje, nie chcąc przyjąć odpowiedzialności za budżet jego zdaniem nierealny.

Czy ten budżet jest rzeczywiście nierealny? — Niech na to odpowie następujące porównanie: okres 7-miesięczny kwiecień—październik br. przyniósł w dochodach 1597 miljonów, o 126 miljonów mniej niż tenże okres 1929/30. W przeliczeniu na cały rok przy tej samej skali wydajności dochód wynosiłby 2740 miljonów, a zatem o 146 miljonów mniej niż preliminarz. — Ostatecznie takie zmniejszenie dochodów dałoby się wyrównać przez odpowiednie zmniejszenie wydatków, gdyby nie pewne ale. Czy rząd wyobraża sobie, że przy obecnym stanie gospodarczym będzie mógł choćby przy najintensywniejszem użyciu śruby podatkowej wydusić nawet 2740 miljonów? Tu wchodzi w rachubę jeszcze to, że reforma podatkowa — w pierwszym rzędzie podatku obrotowego — musi nastąpić, a to oznacza zmniejszenie dochodów o najmniej 100 miljonów. Dalej trzeba uwzględnić, że mimo iż miesiące zimowe są dla skarbu naogół lepsze, to w tym roku może być odwrotnie, ponieważ sytuacja gospodarcza, a specjalnie rolnictwa jest obecnie daleko gorsza niż rok temu.

Ale sanacja i na to ma radę. Oto „pierwsza brygada gospodarcza" występuje z planem — odłożenia reformy podatkowej. Społeczeństwo, powiada ona, wytrzyma jeszcze rok, dwa; nie należy śpieszyć się z ulgami. Ludzie ci wiedzą, co mówią i wiedzą, że załamanie finansowe oznacza załamanie ich władzy i dlatego pragną odłożyć ten moment bodaj na jakiś czas. Czy to potrafią? — W BB jest przecież „grupa gospodarcza" z p. Radziwiłłem na czele, skupiająca jakichś 70 posłów, posłusznych wskazówkom „Lewjatana". — A ten właśnie „Lewjatan" krzyczy, że budżet nie może przekroczyć 2500 miljonów — skąd wziąć owych 386 miljonów z preliminarza? O to „ekonomistów" w grupie pułkowników głowa nie boli. Ich hasłem jest przecież „radosna twórczość", a to wymaga mnóstwa pieniędzy. Niech sobie następca p. Matuszewskiego łamie głowę, jak chce, byleby pieniądze były. Ostatecznie Polska ma jeszcze coś do zastawienia.

Zamach na zarobki na Górnym Śląsku

W czasie kampanji wyborczej sanacja w rozrzucanych masowo odezwach i afiszach obiecywała, że robotnik będzie miał tylko wtedy dobrze, jeżeli będzie głosował na „jedynkę". W jednej takiej ulotce sanacja wskazywała na konieczność podwyższenia płac. Zaledwie roztrąbiono zwycięstwo sanacji przy ostatnich wyborach, a już klika sanacyjno-kapitalistyczna obdarzyła górników podarkiem powyborczym następującej treści:

„Związek Pracodawców Górnośląskich Przemysłu Górniczo-Hutniczego HL. dz. A. 7029/30: Katowice, 29 listopada 1930 r. Centralny Związek Górników w Polsce — Katowice. Dot.: Kopalń węgla kamiennego i kopalń kruszcu.

Niniejszem **wypowiadamy obowiązujące umowy płac w górnictwie** kopalń węgla kamiennego i kopalń kruszczu na dzień 31 grudnia 1930 r. Szczęść Boże! Związek Pracodawców Górnośląskich Przemysłu Górniczo-Hutniczego — Tarnowski".

A więc kapitaliści polscy idą śladem kapitalistów niemieckich. Jak wszelkie poszlaki wskazują, będą się oni domagali **obniżki obecnych głodowych zarobków w górnictwie.** Również przygotowują się kapitaliści do przeprowadzenia **większych redukcyj robotników.**

W kraju „błogosławionej" dyktatury Mussoliniego

Mussolini pchnął Włochy na tory wielkiej polityki, wielkich zbrojeń — wielkiego frazesu. Szumiały w uszach Włochów zapowiedzi, iż rasa włoska zabłyśnie w świecie, jako przodowniczka, że po strupieszałej Francji obejmie wpływy nad morzem Śródziemnem itd. Ale wysokie koszta tej parady, ale naród złupiony podatkami... I oto odwrotna strona medalu. Wielki mistrz fanfaronady, alpinista szczytów frazesowych rzuca hasło: **powszechne obniżenie płac.**

Posłuchajmy, jak tę sprawę bez słowa krytyki, powtarzając argumenty włoskich wynalazców tego leku, referuje korespondent rzymski paryskiego „Le Temps":

Pisze on: „Nowe poważne redukcje płac zostały zadecydowane, celem zmniejszenia cen, a przedewszystkiem kosztów produkcji. W ten sposób płace robotników zostały zniżone o 8%. Nie są objęci tą redukcją robotnicy powyżej lat 18, którzy pobierają płacę niższą, niż 12 lirów dziennie w miastach, liczących ponad 100.000 mieszkańców, a 8 lirów w innych. Nie dotyczy to również robotników, którzy nie pracują więcej, niż trzy dni w tygodniu i nie wyklucza będących w toku rokowań o umowy zbiorowe, czy odrębne. Pensje urzędników, zatrudnionych w przemyśle są również zniżone od 8% do 10%. Nie będą jednak mogły być niższe od 300 lirów, miesięcznie (czyli około 100 złotych!).

Wypada dodać, że ten środek, który obniża płacę zwyż półtora miljona robotnikom i wielu dziesiątkom tysięcy urzędników przemysłowych zawiera mniejszy odsetek zniżki, niżli ten, który został ustalony dla innych kategoryj pracowników, np. urzędników państwowych i gminnych. Miano tu wzgląd na warunki ekonomiczne klas najmniej (jak się wyraża „Le Temps") przez los faworyzowanych.

Celem tych środków jest głównie — pozwolić przemysłowi włoskiemu zmniejszyć koszta produkcji i zredukować ceny w handlu hurtownym. Spodziewają się w ten sposób pobudzić wznowienie eksportu przez ułatwienie konkurencji z produktami innych krajów na rynkach światowych. Rachują, że masy robotnicze ujrzą oddalanie się widma bezrobocia i znajdą możność stałej pracy."

A więc dumping oparty na głodowych zarobkach... Nim rzekome słońce, obiecywane przez faszystów zaświta — rosa oczy wyje... Rozwój wielkiego przemysłu we Włoszech spotyka na swej drodze trudności nie w jakichś wygórowanych żądaniach robotników, lecz w braku węgla krajowego — to rzecz główna. Jedną z poważnych pozycyj eksportu włoskiego: owoce południowe, zwłaszcza pomarańcze, cytryny — mało stosunkowo obciążają koszta robocizny. — Przemysł automobilowy, czy tkacki tak łatwo, jak się zdaje faszystom nie upora się z konkurencją innych krajów o ile walka pójdzie na ostro. Włochy nie posiadają takich zasobów naturalnych, jakiemi rozporządzają sowiety. Naśladownictwo Rosji może im przypomnieć po niewczasie bajeczkę o żabie, która pękła.

A tymczasem pogorszenie płac szerokim masom ludności skurczy jeszcze konsumcję wewnętrzną: co i za co kupować będą ci nieszczęśliwcy?

Hocki-klocki

LEGENDA

Lalki, szopka, podłe maski,
Farbowany fałsz, obrazki...

Stanisław Wyspiański: „Wesele".

TEROR

Siejecie strach, a strach pewniej niż odwaga rodzi bohaterów.

Anatol France: „Bogowie łakną krwi" rozdział IX.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Wiadomości polityczne

FRANCJA GROZI SOWIETOM ZERWANIEM STOSUNKÓW

W kołach politycznych krąży pogłoska, że ambasador francuski w Moskwie przedłożył 1 bm. rządowi sowieckiemu żądanie, aby cofnięto wszystkie zarzuty, podniesione przeciw Poincaremu, Briandowi i sztabowi generalnemu w procesie — przeciw inżynierom oraz aby wszystkie odczytane na rozprawie dokumenty uznano za sfałszowane, o czem rząd sowiecki dobrze wie. Ambasador francuski miał zagrozić zerwaniem stosunków w razie niespełnienia tych żądań. Prasa francuska, widocznie inspirowana, twierdzi, że „przyznania" się oskarżonych w procesie moskiewskim są albo wymuszone albo wogóle nieprawdziwe. W Paryżu wskazują na to, że dane o konferencjach w Paryżu nie mogą być prawdziwe, ponieważ żaden z rzekomych ich uczestników z grona inżynierów nie był w tym czasie w Paryżu obecny.

POŻYCZKI FRANCUSKIE DLA EUROPY?

Odbyte w Paryżu konferencje między gubernatorem Banku francuskiego Morelem a gubernatorem „Federal Reserve Bank" Harrisonem nad wspólną polityką pożyczkową Francji i Ameryki na podstawie ich wysokich rezerw złota, doprowadziły do porozumienia, do którego mogą ewentualnie przystąpić: Anglja, Holandja, Szwajcarja i państwa skandynawskie. Obaj gubernatorzy doszli do wniosku, że wstrzymywanie się od udzielania pożyczek zagranicznych nie może być na dłuższą metę utrzymane.

WIDMO BEZROBOCIA WE FRANCJI

Kwestja bezrobocia zaczyna budzić zaniepokojenie we Francji, która dotąd tego nieszczęścia nie znała. Od kilku tygodni bezrobocie we Francji rośnie powoli ale stale. W niektórych kategorjach przemysłu liczba bezrobotnych jest już dość znaczna. Wobec tego stanu i wobec ciągłego napływu zagranicznych robotników, głównie górników i rolnych, organizacje zawodowe weszły w porozumienie z ministrem pracy celem przeprowadzenia zarządzeń w kierunku **wstrzymania napływu obcych robotników.** Wszystkie państwowe urzędy pośrednictwa pracy otrzymały polecenie zwrócenia bacznej uwagi na wzrost bezrobocia.

Przegląd prasy

PRZECIWKO ŚPIĄCZCE

Organ p. St. Thugutta „Tydzień" krytykuje tych wszystkich, którzy sądzą, że można z założonemi rękami przyglądać się poczynaniom „większościowego" obecnie rządu, licząc napewno, że skończy się to wszystko w sposób kompromitujący tegoż zapowiedzi. Już przy wyborach spotykało się typy, mędrkujące, że: „albo rządowi uda się czynić dobrze, a wtedy cieszyć się będziemy jako patrjoci; albo z dyktatury wysypie się próchno, a wówczas radować się będziemy, jako demokraci"... — Otóż obok takich „demokratów", uważających, że dwojakie mogą być wróżby — są i tacy, którzy uważają, że nie należy przejmować się tem, co się dzieje, sam czas dla demokracji popracuje. „Wystarczy jej w odpowiedniej chwili nastawić fartuszka: owoce dojrzałe (raczej nawet nieco już nadgniłe) same wpadną".

„Tydzień" ostrzega przed takimi szerzycielami teorji bezruchu; pisze:

„Ktoby dziś zalecał demokracji polskiej taktykę bezczynnego zdawania się na upływ czasu, pracującego rzekomo automatycznie dla niej, ten przygotowywałby jej zupełny upadek. Bo możliwe, że czas sam przez się strawi obecną dyktaturę — pewne natomiast jest, że bezczynne oczekiwanie strawi zdolność demokracji do przeciwstawienia się następnym dyktaturom. Cóż z tego, że znikną dzisiejsi władcy, jeśli demokracja nie potrafi zastąpić ich należycie?

Trzeba to sobie wciąż powtarzać, że upadek dzisiejszego systemu, to dopiero połowa pragnień, które w interesie rozwoju państwa i narodu żywić należy. Drugą połową jest zdolność demokracji do objęcia spadku po tym systemie".

Artykuł swój kończy „Tydzień" uwagą:

„Myśl demokratyczna, któraby nie prężyła się w ciągłej walce o swój ideał, lecz urządzała sobie wakacje, odpokutowałaby ciężko za ten brak gimnastyki".

MOCHNACKI O OBSKURANTYZMIE POLITYCZNYM

Jako wspomnienie, związane z setną rocznicą powstania listopadowego, przytacza tenże „Tydzień" artykuł Mochnackiego, drukowany w styczniu 1831 roku w „Nowej Polsce" pod tytułem „O teroryzmie nierozumu i obskurantyzmu politycznego". Pisząc o teroryzmie nazwisk, zauważa Mochnacki:

„Ta niemiemana sława, ta czcza reputacja, ta urojona, wmówiona popularność szerzy się następnie jak dźwięk hucznego dzwonu w powietrzokręgu, uzbraja się całą potęgą teroryzmu łatwowierności szczerej lub udanej, i ludziom myślącym nakazuje milczenie teroryzmem politycznego nierozumu. Biada temu u nas, kto myśli swoją głową i swojem rozumieniem rzeczy około siebie pojmuje! — To wichrzyciel! To burzyciel! mówi i pisze za pruskie talary, za ruble moskiewskie".

A dalej:

„Obskurantyzm polityczny nie toleruje u nas żadnej opozycji. Opozycja mówna lub piśmienna przeciwko władzy zowie się tu buntem, zdradą. Tak i cesarzewicz z Nowosilcowem rozumowali."

RZĄDY BEZ KONTROLI

„Robotnik" w artykule „Rządy bez kontroli" przeciwstawia błędzie przedwyborczych malowanek afiszowych — różne akty rządowe z zakresu „radosnej twórczości".

Pięknem dziełem odrodzonej Polski jest Gdynia. Ale —

„Budżetowe wydatki na Gdynię z 1928/29 roku wynosiły zwyż 27 miljonów złotych. Ile wyłożono na ten port pozabudżetowych pieniędzy, o tem poprzedni Sejm nie mógł się dowiedzieć nawet w procesie przeciw byłemu ministrowi Czechowiczowi przed Najwyższym Trybunałem sądowym. Ale niech tam kosztuje Gdynia ile kto chce, faktem jest, że port rośnie jak na drożdżach, że różni ludzie i firmy przedewszystkiem zagraniczne, zarabiają na tem fortuny, że w księgach tabularnych miasta Gdyni parcele poszły w bajecznych skokach w górę. — Jeśliby wyborca zapytał, jakie przychody dał ministerstwu handlu i przemysłu gdyński port, to na to daje odpowiedź ten sam preliminarz budżetowy. Mianowicie podane tam jest, że dochody urzędu morskiego w Gdyni wynosiły w 1928/29 r. 2.756.000 złotych, a na rok 1929/30 przewidziane były na sumę 3.050.000 złotych, czyli razem za dwa lata miało ministerstwo handlu dochodów z portu niespełna sześć miljonów złotych.

Prosimy wyborców nie zrażać się temi dziwnemi cyframi z wód gdyńskich".

A po tym obrazie podaje „Robotnik" inny: Dotyczy on floty handlowej:

„Za to wymalujemy im inny obraz. W porcie gdyńskim stoi na kotwicy „Polonja". Jest to największy okręt polskiej handlowej floty morskiej. Reklamowa jego pojemność ma wynosić 15.000 ton i należy on do polskiego towarzystwa okrętowego Gdynia—Ameryka. — W tym roku pod patronatem ministerstwa handlu i przemysłu stworzono to towarzystwo. Stworzenie to przyszło p. ministrowi Kwiatkowskiemu łatwiej, niż stworzenie świata Panu Bogu.

Mianowicie błąkały się na wodach Bałtyku trzy stare, bezpańskie okręty, które przed wojną należały do rosyjskiego towarzystwa pod nazwą „Wschodnia dobrowolna flota", a portem macierzystym tych okrętów była Libawa. Po wybuchu rosyjskiej rewolucji i utworzeniu się nadbałtyckich republik, okręty te przewieziono do Kopenhagi w Danji, przechrzczono nazwę towarzystwa na „Bałtycko-Amerykańska Linja", a jako ich właścicielka zgłosiła się caryca-matka.

Nie mając macierzystego kraju „Bałtycko-Amerykańska Linja" opierała swój główny interes na transporcie emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki i do Kanady. Tak było po wojnie, aż do ostatnich czasów, aż do wybuchu światowego kryzysu gospodarczego. Ten kryzys odbił się także na emigracji i na dochodach towarzystw okrętowych. „Linja Bałtycko-Amerykańska" była u progu bankructwa i w tej właśnie chwili nabył ją p. minister Kwiatkowski za kilkanaście miljonów złotych i na okrętach wywieszono banderę polską. Ale światowy kryzys trwa dalej, emigracja jest ograniczona na czas nieokreślony, mena pasażerów dla okrętów i „Polonja" stoi na kotwicy w Gdyni, a dwa inne mniejsze okręty, które szumnie nazwano „Kościuszką" i „Pułaskim" mają wyznaczone odjazdy z Gdyni raz na miesiąc, spodziewając się mieć na pokładzie 100 do 200 pasażerów. To znaczy, że przedsiębiorstwo pracuje z wielkiemi deficytami.

Wyborca bardzo zdziwi się, że te deficyty trzeba będzie pokryć, ale nie z kieszeni p. ministra Kwiatkowskiego, ale właśnie z kieszeni samego szanownego wyborcy, który ogląda dziwy na afiszach BB".

„Czy znacie tajny paragraf 308?"

ZOŁZIKIEWICZ „ROBI WYBORY"

W Kunicach, w powiecie myślenickim, przewodniczący komisji obwodowej, Stanisław Pirowski, nauczyciel miejscowej szkoły, starał się odbierać głosy jaknajpowolniej. Rano przyszedł o kwadrans po 9-ej, opóźniając w ten sposób rozpoczęcie głosowania. Później jadł i popijał herbatę, a głosujący znów musieli czekać. O godz. 2 popołudniu, gdy zrobił się wielki tłok, p. Pirowski oświadczył, że wstrzymuje głosowanie i zwracając się do członków komisji zapytał ich, czy znają tajny paragraf 308.

Nie znali go, rzecz prosta, wobec czego p. przewodniczący oświadczył, że zarządza wybory jawne i zwracając się do stłoczonych wyborców zawołał: „Kto jest za Nr. 1, niech podniesie rękę!"

Nikt ręki nie podniósł, zaś członek komisji Franciszek Kasprzyk oświadczył stanowczo, że wybory muszą być tajne, że komisja się nie zgadza na podobne bezprawne postępowanie, wybory muszą się dalej odbywać godziwie. P. przewodniczący musiał ustąpić. — Jest on widocznie dobrze oczytany w dziełach Sienkiewicza, gdyż podobieństwo między „sądem morskim" jakim Zołzikiewicz w „Szkicach węglem" straszy ciemnego sołtysa, a „tajnym paragrafem 308" jest zbyt wielkie, aby mogło być przypadkowe. Jak na nauczyciela chwalą mu się te literackie zainteresowania — szkoda tylko, że z licznej galerji bohaterów sienkiewiczowskich, wybrał sobie jako wzór do naśladowania właśnie Zołzikiewicza. Zapomniał tylko ten biegły w literaturze pedagog, że chłopi polscy w r. 1930, nie są już chłopami ze „Szkiców węglem" i ani „sądem morskim", ani „tajnym paragrafem 308" ich tak łatwo nie ustraszy.

Jawnie głosowały tylko nauczycielka i obszarniczka, obie z Winiar, pomimo, że przez cały czas leżał na stole obok urny stos jedynek przyniesionych przez przewodniczącego. To widocznie tak denerwowało p. Pirowskiego, że ciągle wszczynał kłótnie to z komisją, to z wyborcami i przytem zachowywał się w ten sposób, że obecny w lokalu komendant posterunku policji powiedział, że to chyba warjat.

Gdy wreszcie o godz. 9 wiecz. głosowanie zamknięto i po otwarciu kopert okazało się złożonych tylko 77 jedynek, a 528 siódemek. Pirowski walił pięściami w stół i płakał ze złości, że ludzie nie głosowali na p. Piłsudskiego. Wreszcie oświadczył, że na kartkach cyfra 7 jest „bardzo blada" i on je wobec tego unieważnia. W tym sensie spisał protokół mimo protestów reszty członków komisji. Ponieważ ci ostatni nie chcieli tego protokołu podpisać, komisja obradowała do godz. 5 rano, kiedy wreszcie stanął „kompromis", że komisja protokół podpisze, a p. Pirowski wyda mężowi zaufania listy Nr. 7 poświadczenie, że komisja uznała te 98 siódemek za ważne i tylko on przewodniczący uznał je za nieważne. Tak się też stało. Pan nauczyciel nie zdradził oczywiście chłopom, że wobec podpisania protokołu takie poświadczenie nie ma najmniejszego znaczenia prawnego. Chłopi wpadli w pułapkę zastawioną przez „inteligenta", wyzyskującego bez żadnych skrupułów swoją przewagę wykształcenia i dali sobie unieważnić 98 własnych głosów, mniemając, że „zawierają kompromis".

Wybory 16 listopada wieloma rzeczami w Polsce zatrzęsły i wiele rzeczy zabiły. I pomiędzy ich katastrofalnymi skutkami nie ostatnim jest cios zadany dobrym stosunkom między chłopami, a nauczycielstwem szkół powszechnych.

Austrja pozostała na demokratycznej drodze

Wymuszona dymisja Vaugoina i powierzenie misji utworzenia rządu Enderowi oznacza zwycięstwo demokracji nad faszyzmem — Heimwehrą. Ender należy wprawdzie do partji chrześc. społecznej, ale na swem stanowisku jako naczelnik rządu małej Przedarulanji okazał się przekonanym demokratą i stąd też także partje lewicowe przyjęły jego powołanie z zadowoleniem.

Od 9 listopada, od dnia wyborów aż w przeddzień zebrania się nowej Rady narodowej (2 grudnia) toczyły się zacięte walki partyjne właściwie o jedną rzecz: czy przedstawiciele Heimwehry (jest ich 7 czy 8) mają wejść do większości mieszczańskiej. Blok Schobera, bez którego taka większość nie dałaby się utworzyć, postawił za warunek przyznanie mu trzech tek, w tem ministra spraw wewnętrznych. Na tę właśnie tekę aspirowała Heimwehra, gdyż teka ta oddaje w ręce posiadacza policję i żandarmerję, zapomocą której Heimwehra chciała urządzić zamach na konstytucję i republikę. Przecież dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i przywódca Heimwehry w toku akcji wyborczej niejednokrotnie mówił, że Heimwehra gwiżdże na parlament, że ona ma zamiar osiągnąć i utrzymać władzę innemi środkami. Teraz te plany przepadły.

Rozumie się, że nowa większość z chrz. społecznych i bloku Schobera (84 głosy na 165) jest antysocjalistyczną, ale wobec swej liczebnej słabości nie będzie w stanie przeprowadzić swe plany przeciw 74 socjalistom. Jak z obecnego stanu rzeczy wynika, Ender nie chce nawet takiej walki próbować. Dowodem tego jest jego długa konferencja z tow. Seitzem, na której tenże oświadczył, że socjaliści są gotowi do rzeczowej współpracy, o ile faszyści zostaną z niej wyeliminowani. Dalszym dowodem zamierzonej zmiany kursu jest ustępstwo nowej większości co do wyboru prezydenta Izby. Wbrew bowiem zasadzie, że prezydenta wybiera się z najsilniejszego stronnictwa, a więc z socjalistów, chciano wybrać prezydentem kandydata chrz. społecznego jako oznakę bojowości. — Obecnie Ender godzi się na wybór tow. Eldersch; zobaczymy, czy to przyrzeczenie będzie zrealizowane.

Męczennicy sprawy społecznej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Szczawnica, 1 grudnia.

W Krościenku odbyła się rozprawa przeciw p. Wiktorowi, oskarżonemu przez p. Stadnickiego, że publicznie odmówił mu podania ręki i że na posiedzeniu Komisji Zdrojowej miał krzyknąć „zdeptać szkodnika, bolszewizm".

P. Stadnicki zamiast oddać sprawę sądowi honorowemu, swój honor opłukiwał na drodze pyskówki, niby zwykły Bartek lub Wojtek, jakto zastępca p. hrabiego bezstronnie zaznaczył. Świadkowie zeznali, że p. Stadnicki chciał nałożyć nowy haracz na kuracjuszy, a kiedy wszyscy członkowie Komisji Zdrojowej sprzeciwili się temu, p. Stadnicki zagroził zamknięciem zdrojowiska, co byłoby szkodą społeczną dla całej Polski, p. Wiktor w największem oburzeniu zawołał: „Polska zdepcze szkodnika, zniszczy metody bolszewickie".

Zastępca p. Stadnickiego dr. Sichrawa, siedząca głowa miasta Sącza, wygłosił przy tej sposobności wzniosłe kazanie o zasługach, rzewnie się pocąc, uroczyście ocierając łzy, rzucając w oskarżonego pioruny adwokackie, aż w niebie aniołkowie fikali z uciechy, bo teatrum było wielce wesołe. Głosił on, jakby na rynku nowosądeckim, obwoływał głosem radzieckim kandydaturę hrabiego na posła, bijąc w bęben nadęty z namaszczeniem i powagą. Jaki to patrjota, jaki działacz osiwiały w służbie społecznej, jaki ideowiec, jednem słowem Polska nie istniałaby, gdyby p. Stadnicki w 1919 r., z majątku liczącego przeszło 30 tysięcy mórg, nie wydzielił dla kolonji żołnierskiej 50 mórg (pod presją parcelacji, kiedy to wszyscy właściciele wyznaczali sto lub więcej mórg dla zatkania buzi wydziedziczonym); gdyby nie wybudował kościółka w Rytrze; gdyby jednego lub dwóch morgów nieużytków nie dał pod budowę „Domu Zdrowia" dla nauczycieli, aby zamydlić oczy opinji publicznej, szczerzącej zęby. Przytem w zapale krasomówczym p. prezydent nie omieszkał wpleść — panie bdziu — wzmianki o swoich zasługach, jak to na ołtarzu ojczyzny poświęcił troszkę popularności swojej kancelarji — ach nie żal! idea! praca! (czy na froncie? czy w krwawym trudzie bojów? czy w rowach strzeleckich swej kancelarji, w oczekiwaniu na Polonję i na dostojeństwa? — uśmiech zecera).

Oskarżony, skromny biedaczyna, przytłoczony lawiną hymnów (ile wyniosło honorarjum?) nie śmiał wyskubywać pawich piór zasług, któremi p. Stadnicki sam i przez swego adwokata tak się puszył i nadymał. Każdy ptaszek ma dwa skrzydełka. Jedno przyprawił p. Sichrawa, godzi się teraz przyprawić drugie, aby ubarwienie zasług było pełne i dostatecznie kolorowe.

Kiedy budowano dom akademicki w Krakowie, zwrócono się do arcyksięcia w Żywcu i do p. Stadnickiego. Tamten przysłał 5 tys. zł., dwa wagony desek i obietnicę dalszej pomocy, a nie piał o tem wszem wobec i każdemu z osobna, p. Stadnicki ani słowem nie odpowiedział. Aha! ostatnio krzyk, że dał drzewo na budowę domu wypoczynkowego w Szczawnicy. Dał. Filantrop. Nie wolno mu sprzedawać ani kawałeczka gruntu bez zgody Akademji. Otóż ostatnio chce sprzedać skrawek pod budowę poczty za 7 tys. dolarów i to drzewo ma mu wyjednać pozwolenie sprzedaży. (Do tej sprawy jeszcze wrócimy).

Na posiedzeniu Rady powiatowej w Nowym Sączu była omawiana sprawa przyjęcia dzieci proletarjackich z Westfalji, z Francji, aby w kraju przez parę miesięcy odetchnęły polskością. P. Stadnicki sprzeciwił się temu, widocznie z nadmiaru chrześcijańskiej miłości bliźniego, aby majątku nie obarczać kilku „zagranicznemi przybłędami".

Poczet zasług czcigodnego zwiększyłby się, ale szkoda papieru.

Coś niecoś o Szczawnicy, z której uczynił perłę i dumę swojej kieszeni. W 1919 bawił dr. Mikołajski, ówczesny dyrektor zdrowia byłej Galicji i ten w urzędowem sprawozdaniu zaznaczył, że znalazł stosunki skandaliczne, „obecny właściciel doprowadza zakład do ruiny". Na tem orzeczeniu opierało ministerstwo zdrowia wniosek o wywłaszczenie i upaństwowienie Zdrojowiska. Czy od tego czasu zmieniło się co? W 1928 ukazał się artykuł dr. Fr. Grodeckiego, nacz. lekarza Kasy chorych w Warszawie. Między innemi pisał on: wogóle gospodarka p. Stadnickiego w tej przepięknej perle zdrojowisk polskich wola o pomstę i stopniowo Szczawnicę doprowadza do upadku". W imię dobra publicznego apelował do władz, aby zajęły się losem tej miejscowości, mogącej być ogólno-polskiem sanatorjum. Możnaby mnożyć i mnożyć artykuły, głosy kuracjuszy, oskarżenia lekarzy, dziennikarzy, którzy poddają surowej krytyce gospodarkę, mającą za zadanie, tylko eksploatację wód mineralnych, a nie dbającą o dobro kuracjuszy, szukających tutaj zdrowia.

A hr. Stadnicki nigdy nie czuł się obrażony, aż tu teraz tak wzdęło się jego sumienie i honor.

Z owocnej działalności tego patrjoty, filantropa należy okazać jeszcze jedną kartę zasług. Na posiedzeniu Komisji sejmowej omawiano sprawę dostaw rządowych posła Stadnickiego. Jednogłośna zapadła uchwała, że dostawy rządowe nie licują z godnością poselską. Mimo to dalej szły dostawy z lasów p. posła.

Ten idealista osiwiały w pracy społecznej tylko ze względów ideowych, rządząc Komisją Zdrojową brał 2 tys. 944 zł. 50 gr. za wydzierżawienie dwóch pokoików przez miesiące letnie, a 4.266·75 zł. za lokal lekarza zakładowego w starej, drewnianej ruderze. Trzeba było walki „zbolszewizowanych warchołów i podżegaczy", aby wbrew protestom pełnomocnika Stadnickiego, nieco obniżyć szalenie wysoki czynsz. Dalej jednak pobiera 500 zł. za dzierżawę kawałeczka kamieńca, za norę w walącej się chałupie ogrodnika 1,200 zł., etc.

Przez ostatnie lata w czasie sezonu nocą, cichaczem, wbrew zakazom, czerpał ze źródeł mineralnych wodę na wywóz, a w dzień wody brakowało dla kuracjuszów. Z tego powodu panowało wzburzenie, wybuchnął skandal tak, że musiały władze wkroczyć i zabronić czerpania wody nocą (też dla idei to czynił).

Jeszcze nieraz przyjdzie okadzić ołtarz, na którym postawił dr. Sichrawa filantropa, patrjotę, bojownika o prawa swojej kieszeni.

Proces z góry był przesądzony. Cóż znaczyły zeznania świadków, uważających zamknięcie Szczawnicy za szkodę, mogącą wywołać rewoltę wśród ludności góralskiej. Cóż znaczyła świetna obrona dr. Kleinbergera, kiedy jego wymowa rozbijała się o oponę paragrafów, nie uznających prawa krytyki w imię dobra publicznego. Cóż słowa oskarżonego, który mówił, że działał w obronie kuracjuszy i że powody niepodania ręki może wyluszczyć wobec sądu honorowego.

A pan sędzia. — Raz tylko upomniał p. Stadnickiego, że gdy przemawia w sądzie, powinien wstać i nie trzymać rąk w kieszeni (o czem wie każdy Bartek i Wojtek, a czego nie wiedział sławetny potomek djabła łańcuckiego). Potem opierając się na jakimś paragrafie wrzepił Wiktorowi 3 dni aresztu z zamianą na 15 zł. grzywny.

Z tego wynika morał, podany do wierzenia przez sąd sławetnego grodu: „Rodacy w imię Boga i Ojczyzny *bezwarunkowo każdemu ściskajcie ręce*, gdyż w przeciwnym razie pójdziecie do kryminału".

Zeskakujemy z poważnego tonu na temat mniej wesoły. P. Stadnicki w czasie rozprawy jeszcze raz z naciskiem powtórzył, że wojewoda krakowski pozwala mu zamknąć Szczawnicę. „Będąc u wojewody p. Kwaśniewskiego, przedstawiłem mu, że z praw użyteczności publicznej nie mam żadnego pożytku, a tylko same ciężary. *Wtedy p. wojewoda spojrzał na mnie i powiedział — może pan zrzec się praw użyteczności publicznej, butelkować wodę, a kuracjuszom jej nie dawać za darmo*".

Niesłychane! wprost nie do pomyślenia, aby wojewoda mógł to powiedzieć. W imię jakiego prawa? W czasach przedwojennych kuracjusze bezpłatnie czerpali wodę, nie wolno było jej wywozić w czasie sezonu, wywożenie bowiem uważane było za zbrodnię. Żadnej władzy przez myśl nie przeszło, aby dla celów prywatnych można było zamknąć źródła. Dzisiaj inaczej...

P. Stadnicki to oświadczenie powtarza bezkarnie w sądzie, na posiedzeniach Komisji Zdrojowej, widocznie jest chroniony protekcją wojewody. Cóż na to ministerstwo spraw wewnętrznych i departament zdrowia, mający dbać o cele publiczne.

Czyż nie można parsknąć śmiechem, patrząc na taką „sanację stosunków".

—ooo—

JAN WIKTOR

Asenterunek

(Rozdział z reportażu powieściowego na tle emigracji robotniczej).

Ostatnie dni jesieni przemijały w omglonem słońcu i w spełzłym błękicie. Andrzej Połaniec z rozmachem roztrącał zgiełk przewalający się ulicami gwarnego miasta.

— Byle na czas zdążyć. Do południa jeszcze daleko.

Parę razy palnął ślepiami w okna wystawowe, przepych jedwabi, aksamitów.

— Ludzie nie mają koszuli na grzbiecie, a tutaj sodoma.

Zagapiony potrącił kogoś a ten trzasnął go obelgą.

— Cham — rozbija się — tu nie pastwisko.

Jędrek nie zwrócił uwagi. Nikomu nie ustępował. Szedł tym samym krokiem, jakim przez długie lata wojny przebył ogromne obszary grozy, łez, przekleństw.

— A co, ja taki sam jak wy — — Będziesz co pyskował to tu — — Dość wychlapałem krwi — na to, żebym mógł iść do pośrednictwa pracy...

Przepychał się, buciarami nadeptywał czyjeś śliczne nóżki. Swojemi łachami plamił barwność ulicy. Wyrudziała żołnierska kapota, wytarte portki, wystrzępione owijacze, czapka bez orzełka z dawniejszą butą zawadjaka na bok rzucona, to karta przeżyć, przygód. Tylko Jędrek wiedział w ilu okopach gniło. Krew nie krew, błoto nie błoto, ale deszcz wyprał, ciepło wysuszyło i już nic nie znać. Rozchlapane, połatane chodaki tworzyły ciekawą i zabawną całość, ale — niema co mówić — dość krzepko trzymały się, toteż stawiał je mocno, dziarsko jakby w paradnym marszu. Gdzieś na rogu lęk go przejął, że dratwa popęka i przyszczypki rozlecą się. Jakże je zbierać? Roześmiał się i zwolnił kroku.

— Ech i buty mogą być tak samo umęczone jak człowiek — — Alem się dorobił przez te lata — — Ledwom kości pozbierał — — Dobre i to — —

Niespokojnie spojrzał na zegar.

— Dziesiąta... Chyba zdążę. — A może mnie odgonią — — dość napchało się narodu, będą mieli w czem wybierać.

Dyszał ze zmęczenia. Taki kawał drogi ze wsi do miasta piechotą musiał przebyć. Inni wozem odjechali. Sądził, że go zabiorą. Zapomnieli widać, albo może bali się, że nie zapłaci. Raz za razem opadały na duszę trwożne myśli i zwątpienia, aż kopał ów śmietnik i nieodwołalnie postanawiał.

— Trza jechać i tyle — — Z końca świata ludzie wracają — ja też wrócę. Tutaj nic nie wywojuję — — Narobiłem się i co mam? — ani w co ubrać się, ani za co kupić jedzenia.

Za długo trwały bolesne i przeklęte dni. Po powrocie z wojny kości miał przerosłe lenistwem. Siedzieli wszyscy bezczynnie i jeden drugiemu opowiadał a było tak, a myśleliśmy, że będzie tak, jakby wszy z krwi wyiskwiał i do cudzych ran kładł. Jędrek plunął na to. Z trudem znalazł robotę przy ścinaniu drzewa, przy tłuczeniu kamieni, toteż wkrótce wypęczniały na dłoni twarde narosła, pieczęcie mozolnych dni. Z wiosną wynajmowali go do koszenia, do żniwa. Pozbierało się, posprzedało z pola, a teraz co? Przez całą zimę z głodu zdychać? Musi jechać.

Skręcił z głównej ulicy na boczną. Tutaj rzadki tylko przechodzień przecinał cieniem chodnik i ciszę. Wnet znalazł się pod kamienicą, oblepioną dymem kurzących, ubraniami i mściwym gwarem. Korytarz zionął urzędowym zaduchem pośrednictwa pracy. Szybko omiótł oczami za kratkami arkusze upstrzone pismem „obwieszczeń" i „okólników".

— Dzisiaj zbiórka między ósmą a dwunastą...

Łeb wraził w uchylone drzwi. Od stołu poderwało się pytanie.

— Poco tu włazisz bez pozwolenia. Stój tam, aż cię zawołają.

Odskoczył, wbiegł na schody, przed kimś grzecznie szurnął nogami.

— Gdzie asenterunek do Francji — —?

— Na III piętrze — prosto a potem na lewo — —

Ostrożnie odemknął drzwi. Rozejrzał się po olbrzymiej, zadymionej izbie, po której łaziły chude, włochate gnaciska.

— Jędrek pódź-haw — z głębi ktoś wołał ręką i głosem. — Czegoś nie przyszed rano?

— Myślałem, że mnie zawołacie.

— Nikomu nie chciało się ku tobie gnać — daleko. — Trza było czekać przy drodze. Już Antek był, odebrali go, papiery dostanie i pojedzie. — Idź han — do zapisu

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eksperymenty z kolejnictwem

Przed paru dniami ogłoszony został w prasie z kół rządowych komunikat, donoszący, że niebawem pojawić się ma dekret Prezydenta RP „o utworzeniu przedsiębiorstwa PKP" (?!), wyodrębniający kolej w „samoistne przedsiębiorstwo państwowe"...

Ponieważ **w tej samej właśnie sprawie** istnieje **już jeden dekret**, jeszcze w jesieni 1926 r. wydany, tylko **od 4 lat niewykonywany**, przeto zapowiedź powyższą możnaby wziąć chyba za **jakiś żart**, gdyby nie „wyjaśnienie" do owej zapowiedzi dodane, mianowicie, że „nowy" dekret ma dekret poprzedni „znowelizować" odpowiednio do „wymogów życia gospodarczego".

O „nowym" dekrecie pomówimy wówczas, gdy się pojawi...

Na razie chcemy parę uwag poświęcić niewiarygodnym wręcz eksperymentom, na jakie kolejnictwo polskie pod bardzo ponoć „fachowemi" rządami pomajowemi było i jest narażone...

O tych eksperymentach, dzięki którym kolej dzisiaj **ledwie dyszy**, pisaliśmy już w **„Naprzodzie"**. Pisuje o nim często i fachowo oświetla całą ich niedojrzałość i szkodliwość, organ ZZK **„Kolejarz-Związkowiec"**.

Wobec zapowiedzi rządu trzeba jednakże budujące te historje odświeżyć w pamięci ludzkiej, tembardziej, iż zanosi się tutaj na **nowy eksperyment**, mający na celu nie tyle istotny pożytek **samego przedsiębiorstwa kolejowego**, ile raczej **cele uboczne**, o których wspominamy poniżej...

Pierwszy dekret w sprawie utworzenia **„przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe"** wyszedł, jak wspomnieliśmy, jesienią 1926 r.

Miał on rozmaite co prawda błędy. Nie mniej jednak, **wyraźnie i konkretnie** przewidywał zmiany, jakie **w strukturze, a przedewszystkiem w gospodarce finansowej** kolei należy wprowadzić, dla oparcia przedsiębiorstwa na zasadach handlowych.

Finanse kolei miały być podzielone na 3 rodzaje: kapitał inwestycyjny, rezerwowy i obrotowy. Inwestycje miały być kryte **wyłącznie tylko z funduszów inwestycyjnych**, na który to cel miała być uzyskana pożyczka długoterminowa; rezerwa była przeznaczona na wydatki wzgl. straty nieprzewidziane; oprocentowanie i amortyzacja pożyczki następuje z dochodów bieżących, których **czysta** nadwyżka zasilać miała kapitał rezerwowy...

Komercjalizacja PKP objęta została umową o amerykańską pożyczkę stabilizacyjną i wciągnięta do planu **„ożywienia życia gospodarczego"** Polski.

Przypominamy sobie, jaką to hałaśliwą **niepoważną** — przy tej **poważnej** sprawie — prasa „sanacyjna" wyczyniała wówczas **reklamę dla „twórczych pomysłów"** rządu „pomajowego"...

I co się z tego wszystkiego porobiło?!

Dekret o „przedsiębiorstwie PKP" powędrował... **do kosza**.

Całą gospodarkę kolejową poprowadzono w sposób **zupełnie sprzeczny z dekretem**... „Inwestycje" kolejowe zaczęto „radośnie" rozdymać do rozmiarów **przekraczających znacznie możność finansową kolei**, a co gorsza, **wbrew dekretowi**, pokrywano wszystkie te inwestycje **z bieżących dochodów z eksploatacji**, zupełnie nie oglądając się na skutki, aż doprowadzono do tego, że kolej, takie olbrzymie przedsiębiorstwo, **znalazła się bez rezerw** kasowych.

Była to w najwyższym stopniu rabunkowa gospodarka, z dnia na dzień, spekulująca na **zewnętrzne efekciarstwo** — rozlewające się szerokiemi strugami po łamach prasy rządowej — a pozbawiona wszelkiej **przezorności i myśli.. o jutrze...**

Jak **niercalna i lekkomyślna** była cała ta gospodarka, świadczy fakt, **że w ciągu 4 lat** wpakowano z **bieżących dochodów** w rozmaite „inwestycje" **kilkaset miljonów zł.** — z tym efektem, **że** po 4-letniej „radosnej twórczości" **najważniejsza** dla naszego życia gospodarczego **linja Górny Śląsk - Gdynia** nie mogła być ostatecznie wykończona z powodu... **braku funduszów**.

O **„wartości"** tych wszystkich **„inwestycyj"**, o tem, czy i w jakim stopniu odpowiadały one **istotnym potrzebom**, trudno doprawdy mówić, bo trudno w tem wszystkiem zorjentować się. Wielce wymowną jest tylko opinja, jaką o tych „inwestycjach" wydała **Najwyższa Izba Kontroli...**

O nadużyciach zaś i to często **bardzo jaskrawych** (progi kolejowe, Chełm, zasoby itp.) zarówno w Sejmie, jak i w prasie (nawet... sanacyjnej!) mówiono i pisano chyba dosyć.

Przedkładany Sejmowi **budżet PKP był nierealny**, bo odpowiadał „rzeczywistości" tylko... **urojonej**, a nie... rzeczywistej... W budżecie wykazywano co roku... **„czystą nadwyżkę" dla skarbu państwa** i to w wysokich nawet kwotach, aż wreszcie cała ta „poezja" skończyła się... **na deficycie**, bo — jak się okazuje — gospodarka kolejowa jest w gruncie rzeczy **deficytową...**

Jeżeli aż do tego doszło, że koleje — mimo **doskonałej konjunktury**, jaka dla nich wytworzyła się od drugiej połowy r. 1926 (strajk górników w Anglji) i trwała aż do połowy r. 1929, mimo znacznego **wzmożenia się przewozów i dochodów z tychże, mimo ofiarnej pracy kolejarzy**, którzy **dwoili i troili swe wysiłki**, jakkolwiek na ich placach ustawicznie robi się „oszczędności" — że mimo to wszystko koleje w ostatecznym swym efekcie **mają deficyt**, to winna temu tylko **lekkomyślność**, z jaką dochodami z eksploatacji „radośnie" szastano na prawo i lewo, bez zastanowienia, na czem to się skończy...

Sejm i opinję publiczną przez dłuższy czas mamiono **„świetnym"** stanem kolejnictwa i coraz to wyższemi **„czystemi (!) dochodami"**, aż wreszcie całe to „olśniewające" **efekciarstwo** skończyło się na tem, że kolej „radośnie" wypłukana z wszelkich rezerw kasowych, musiała na ostatku **zadłużać się w skarbie państwa na... wydatki bieżące!...**

Jak **niepoważnie** traktowano gospodarkę na kolei świadczy między innemi fakt, **że w budżecie** PKP wstawiono do „dochodów" — **fikcyjnie!** — **sumę 50 miljonów złotych** z pożyczki amerykańskiej z funduszu F (przewidzianą na wypadek skomercjalizowania kolei) aż wreszcie zniecierpliwiony tem doradca finansowy p. **Dewey** wystąpił przeciw temu, oświadczając, że sumę rzeczoną kolej otrzyma **dopiero po skomercjalizowaniu**. Do „wpływów" budżetowych zaliczano więc sumy, których kolej **nie otrzymywała!**

Koroną tego wszystkiego był pomysł gabinetu p. **Świtalskiego**, który w lecie ubiegłego roku wydał dla kolejarzy „rozporządzenia" w sprawie **pragmatyki i emerytury** i oba te „rozporządzenia" oparł na... zupełnie **zlekceważonym i niewykonanym** dekrecie o... „komercjalizacji"!...

Tak w zwięzłem ujęciu przedstawia się historja „komercjalizacji" i wogóle „sanacji" gospodarki kolejowej...

Że ta „sanacja" musiała skończyć się niewesoło, to było jasne i przed tem **przestrzegano rząd** na komisji budżetowej ostatniego Sejmu, niestety **bezskutecznie...**

Więc koniec jest taki, że kolej **nie wytrzyma** zastoju w ruchu (od jesieni ubiegłego roku) wywołanego zastojem gospodarczym i przed grożącem jej bankructwem musiała bronić się nietylko **zanichaniem** „inwestycyj" — które na komisji przedstawiano, jako „bardzo pilne"! — ale nawet wstrzymaniem **bieżących** i rzeczywiście potrzebnych robót, tudzież **redukcją**, która do wiosny bieżącego roku **wyrzuciła na bruk blisko 40.000 ludzi**, a obecnie... **rozpoczyna się na nowo.**

Na domiar złego pożyczką zaratować się kolej nie mogła, bo wobec **zupełnie zagmatwanego jej stosunku prawnego**, nikt kolei pieniędzy pożyczyć nie chciał...

Więc rozpoczęto przemyśliwać nad tem, w jakiby sposób znaleźć wyjście z tej fatalnej sytuacji. Organ ZZK „Kolejarz-Związkowiec" jeszcze w lecie br. zwracał uwagę na to, że czynione są pozakulisowe narady, co zrobić z kolejami, by można **pożyczyć na nie pieniądze...**

W jednym zaś z niedawnych artykułów w „Naprzodzie" o naszej obecnej sytuacji gospodarczej pisaliśmy, że czyni się rozpaczliwe eksperymenty z komercjalizacją na to, by kolej uczynić **„zdolną do zastawu"**.

I tu leży właściwe wyjaśnienie ostatniej zapowiedzi, którą nawet sanacyjna prasa komentuje w ten sposób, że idzie tu o możność zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, w którym to celu nastąpić ma niebawem utworzenie osobnej hipoteki PKP, by można na niej nowy dług zahipotekować...

To są te „wymogi życia gospodarczego", o których **komunikat** wspomina. Więc nie usprawnienie samego kolejnictwa jest bezpośrednim celem tych nowych pomysłów, jeno... **pożyczka.**

Nie przeczymy, że kolei przydałaby się pożyczka... Ale nie można dążyć do niej przez nowe jakieś eksperymenty, dla kolei niezdrowe...

A że idzie tu znowu o jakieś prowizorjum, byle tylko dostać pożyczkę, świadczą najlepiej „wyjaśnienia" do komunikatu, że zarząd majątkiem należeć będzie **„prowizorycznie"** (!!) do ministra komunikacji.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy ta ewentualna „pożyczka" ma iść wyłącznie **tylko na cele kolei**, czy też ma się kolej **zastawić** dla jakichś jeszcze **innych celów, czy też potrzeb lub wydatków?**

Na pytanie to trudno oczywiście w tej chwili odpowiedzieć. Tylko z uwagi **na to, co działo się dotąd, trzeba duże żywić obawy przed tem, co ma nastąpić obecnie...**

Dla dobra nieszczęsnego naszego kolejnictwa bylibyśmy bardzo radzi, gdyby obawy nasze okazały się płonnemi... **Kez.**

Zjazd historyków czyli hocki-klocki

Odbyty świeżo w Warszawie zjazd historyków polskich w stulecie powstania listopadowego udecrzał głównie tem, czego na nim brakło.

Brakło na nim mianowicie dwóch, zdawna zapowiadanych, odczytów o wielkiej donkosłości: najznakomitszego współczesnego historyka polskiego prof. **Szymona Askenazego** odczytu o genezie powstania 1830-31 roku, **oraz** autora wybornej monografji o powstaniu listopadowem prof. **Wacława Tokarza** odczytu o końcu tegoż powstania.

Tych dwóch odczytów na tym zjeździe historyków nie było.

Ci dwaj uczeni na tym zjeździe historyków polskich świecili nieobecnością.

Wobec generalskiego nacisku zmierzającego do **przeobrażenia** tego zjazdu w jedną z parad sanacyjnych prof. **Wacław Tokarz** wycofał się już we wrześniu.

Natomiast niespodzianką dla organizatorów zjazdu było wycofanie się prof. **Szymona Askenazego**, który na kilka dni przed zjazdem **nadesłał** na ręce przewodniczącego komitetu zjazdowego prof. **Stanisława Zakrzewskiego list, w którym** zawiadomił o swojem wycofaniu się i ten swój krok umotywował. Prof. Askenazy zaznaczył w tym liście, **że w odczycie o genezie powstania** listopadowego **musiałby mówić o odporze społeczeństwa polskiego przeciw pogwałceniu konstytucji i przeciw deptaniu praw obywatelskich, o wolnościowych ideach i prądach w Europie i Polsce** ówczesnej, co wszystko byłoby uważane za aluzje polityczne, odnoszące się do wypadków dzisiejszych. Nie chcąc się na to narazić, prof. Askenazy wycofał swój zapowiedziany odczyt.

W ten sposób tedy zjazd historyków został pozbawiony tego, co było pod względem naukowym najbardziej wartościowe. Poczem pozostał mu już niezmącony charakter zwyczajnego w tych czasach „hołdu" dla marszałka Piłsudskiego.

Prześladowania polityczne

PROCES TOW. CHODYŃSKIEGO, DZIĘGIELEWSKIEGO I INNYCH — ODESŁANO DO ŚLEDZTWA

Sprawę tow. Chodyńskiego, Dzięgielewskiego, Synowieckiego i innych, oskarżonych o spowodowanie rozruchów w Warszawie w dniu 14 września, sąd skierował do śledztwa pierwiastkowego, a to z powodu naplynięcia nowego materjału.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: **mleko niezbier.** 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło deser. 1 kg. 5'80—6 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'80 do 5'20 zł., jaja szt. 23—24 gr., kury szt. 4—7 zł., kaczki bite szt. 3—4 zł., kaczki żywe szt. 4—5 zł., gęsi bite szt. 5—6 zł., gęsi żywe szt. 7—8 zł., indyki szt. 8—14 zł., bażanty szt. 3'50—4 zł., zające w skórze szt. 5—6 zł., zające bez skóry szt. 4—5 zł., jabłka 1 kg. 1—2 zł., ziemniaki 100 kg. 6—6'50 zł., buraki ćwikł. 1 kg. 12—15 gr., cebula 1 kg. 25—30 gr., pietruszka 1 kg. 45—50 gr., selery 1 kg. 35—40 gr., włoszczyzna 1 kg. 30—35 gr.

KRONIKA

TUR

KINO DLA TUR

QUO VADIS?

Wspaniały i potężny film „Quo vadis?", osnuty na tle genjalnej powieści Henryka Sienkiewicza, wyświetlony będzie w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 11) dla TUR w sobotę 6 grudnia br. Początek o godz. wieczór. Ze względu na wysokie koszta filmu, ceny miejsc nieznacznie podwyższone. I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr. Bilety wcześniej do nabycia u tow. Pietruchy w dzień przedstawienia od godz. 6 wieczór przy kasie.

MIKOŁAJ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH W TUR

W niedzielę 7 bm. urządza TUR dla dzieci robotników wieczór Mikołaja w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

Podczas wieczoru wyświetlanych będzie na ekranie kilka bajeczek z prelekcją, dalej deklamacja, oraz teatr TUR odegra sztukę okolicznościową. Po przedstawieniu wszystkie dzieci otrzymają podarunki. Początek punktualnie o g. 5 popoł. Wstęp dla starszych 1 zł., dla dzieci 50 gr. Dzieci otrzymają bezpłatnie piękne upominki. — Zgłoszenia dzieci przez rodziców przyjmuje i bilety wstępu sprzedaje skarbnik TUR tow. Czerwieniec tylko do piątku wieczór, codziennie od 5—7 wieczór w Administracji „Naprzodu".

WIECZORNICA MŁODZIEŻY TUR

W niedzielę 7 grudnia br. urządza Młodzież TUR „Wieczornicę" w lokalach TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Podczas wieczornicy przygrywać będzie orkiestera Org. Mł. TUR. Początek o godz. 7 wieczór.

TEATR TUR

odegra w poniedziałek 8 grudnia komedję Moliera p. t.:

„CHORY Z UROJENIA"

Sztukę poprzedzi prelekcja tow. W. Korolewicza. W antraktach przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. Początek o godz. 5'30 popoł. Ceny miejsc od 1'50 zł. do 50 gr. Bilety do nabycia u tow. Pietruchy (ul. Dunajewskiego 5 (TUR) III p.

—ooo—

—ooo—

WYDZIAŁ SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH na posiedzeniu w dniu 1 grudnia nie przyjął do zatwierdzającej wiadomości udzielonej mu przez pana prezesa Syndykatu dra Antoniego Beaupre odpowiedzi pana wojewody na interwencję prezydjum Syndykatu w sprawie pobicia przez policję krakowską w dniu 25 listopada 1930 dziennikarzy, oraz w sprawie niewłaściwego sposobu udzielania informacyj policyjnych prasie.

Uznając udzieloną mu częściową satysfakcję za niewystarczającą wydział uchwalił zwrócić się w tej sprawie do pana ministra spraw wewnętrznych oraz zawiadomić o sprawie Związek Syndykatów w Warszawie z prośbą o interwencję u pana ministra.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się 21 grudnia o godzinie 4 popołudniu w lokalu własnym przy pl. Szczepańskim 7. W razie braku kompletu posiedzenie odbędzie się o godz. 4'30 bez względu na ilość obecnych.

ATAK EPILEPTYCZNY ROBOTNIKA. Zawezwane zostało pog. ratunkowe do Jana Jelonka, la 36, robotnika, zamieszkałego przy ulicy Podchorążych 15, który na ul. Andrzeja Potockiego uległ atakowi epileptycznemu. Nieszczęśliwego po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiono opiece domowej.

KRADZIEŻ ROWERU. Saboniak Florjan, agent handlowy, zamieszkały w Woli Duchackiej, zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu przy ulicy Florjańskiej 43 rower męski wartości 200 zł.

—ooo—

KRAKOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO odbędzie dziś we środę o godzinie 18 w sali Instytutu Geograficznego (ulica Grodzka 64) zebranie fachowe, na którem docent dr. Bohdan Zaborski wygłosi odczyt: „Próba podziału regjonalnego Polski niżowej". — Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek „Roxy" Connersa, którą na wieść o wyjątkowym sukcesie krakowskim wprowadzają już inne teatry polskie. Jutro powtórzenie „Świętego płomienia" Maughama ze względu na wyjątkowy sukces zeszłotygodniowego przedstawienia. W sobotę popołudniu, w dzień św. Mikołaja, bawić będzie dzieci i młodzież szkolna „Kopciuszek", wystawiony z dużym przepychem. Wieczorem rozpoczyna się cykl nowych francuskich autorów wystawieniem komedji fantastycznej Andre Paul Antoine „Nieprzyjaciółka" („L'Ennemie"), którą teatr krakowski wystawia pierwszy. W oryginalnej tej sztuce zinscenizowanej przez p. Szyndlera, biorą udział pp.: Jaroszewska, Bednarska, Dąbrowski, Fabisiak, Szymański, Pawłowski.

Z TEATRU BAGATELA. „Dziś dancing w Bagateli" pod takim tytułem wystawiona rewja w Bagateli zdobyła sobie od razu, jak to się dało zauważyć na premjerze wielki sukces artystyczny, w czem nie mało dopomogli gościnnie występujący: Stanisław Cywiński, Mila Kamińska, Irena Carnero na czele z p. Stanisławą Karlińską, która podbiła sobie serca publiczności, bawiąc widownię rozdawaniem „coctail'u". Publiczność licznie zgromadzona nie chce poprostu p. Karlińską puścić z widowni. Zespół Bagateli w pełnym składzie na czele z pp.: Łozińską, Sobieniecką, Masłowską, Daneckim, Mierzejewskim, Sowińskim i Winklerem tworzą przepiękne tło — dopełniają nadzwyczajnie całości, która nosi charakter wybitnie artystyczny, jak jednogłośnie prasa podniosła, że to jest najlepszy program dotychczas wystawiony w Bagateli. Kierownictwo artystyczne i literackie w osobach p. J. Grodnickiego i T. Sygietyńskiego, odniosło prawdziwy sukces.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W BAGATELI. W sobotę 6 grudnia o godzinie 4 popołudniu zjeżdża ten dostojny święty z całym swym nieodłącznym orszakiem na zaproszenie teatru „Pajacyk" do „Bagateli", gdzie po odegraniu pięknej baśni pióra W. Zechentera nastąpi obdarowanie podarkami grzecznych dzieci. Bilety wstępu w cenie od 1'20—3'70 zł. wraz z podarkiem z firmy „Suchard" już do nabycia w kasie teatru Bagatela, — gdzie można składać również własne podarki dla dzieci.

PIERWSZY PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyrygent Walerjan Berdiajew, solista Georg Kulenkampff, skrzypek. W programie: Moniuszki uwertura „Bajka", Mendelssohna koncert skrzypcowy i Beethovena VII symfonja. Bilety w cenie od 1'50 do 5 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

ADA SARI, sławna śpiewaczka koloraturowa, której wspaniały głos, wirtuozowska koloratura i kantylena stawia ją w rzędzie największych gwiazd śpiewaczych świata, wystąpi w niedzielę 7 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program, na który złożą się najcelniejsze arje operowe.

—ooo—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO LOTNIKA. We Lwowie opodal dworca głównego w alejach marszałka Focha popełnił samobójstwo por. 6 p. lotniczego, stacjonowanego pod Lwowem, Jerzy Czechowicz, który strzelił do siebie dwukrotnie ze służbowego rewolweru. Strzał w skroń był śmiertelny. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala, gdzie w kilka minut po przywiezieniu zmarł. Żandarmerja wdrożyła dochodzenia, które mają na celu stwierdzenie przyczyny samobójstwa młodego oficera.

EMERYTOWANY URZĘDNIK SKARBOWY ZGINĄŁ NA PŁONĄCYM STRYCHU. Pożar wybuchł w stajni Jana Borka, zam. w Starym Sączu — Tłoki, ul. Radziecka 578. Pożar powstał wskutek pozostawienia w stajni na podłodze palącej się świecy przez parobka Wojciecha Burkada z Dąbrówki Polskiej pow. Nowy Sącz, od której zapaliła się słoma w stajni, następnie ogień przedostał się na strych, objął dach stajni i dach budynku mieszkalnego. Pożar zniszczył obydwa dachy kryte dachówką. Ogólna szkoda wynosi — 4.000 zł. Zabudowania ubezpieczone były w PDUZ w Krakowie na kwotę 7.000 zł. Podczas pożaru został poparzony na rękach, twarzy i plecach Piotr Smaga, lat 65, emeryt urzędu skarbowego, który w tym czasie spał na strychu. Smaga odwieziony natychmiast do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, wskutek odniesionych ran przez poparzenie zmarł.

POŻAR W UJŚCIU JEZUICKIEM. W zagrodzie Chwalka Grzegorza, zam. w Ujściu Jezuickiem, pow. Dąbrowa wybuchł pożar, który strawił stodołę wraz ze zbiorami i narzędziami gospodarskiemi na szkodę ponad 6.000 zł. Zabudowania były ubezpieczone. Życie ludzkie nie było na szwank narażone. Dochodzenia w toku.

WYDRWIGROSZ I OSZUST W ROLI WYNALAZCY LEKÓW. Reprezentantem firmy „Jan Kamin" (wytwórnia środków na odciski) był Judka Rozenwajn w Warszawie, który odbył wojaż po całej Polsce dwoma autami reklamowemi, zawierającemi preparaty. W ciągu 3 miesięcy „wojażer" nie dał znaku życia o sobie. Ostatnio dowiedziano się, iż Rozenwajn na własną rękę fabrykował podejrzane preparaty i sprzedawał je po jarmarkach w całym szeregu miast i miasteczek na prowincji. Bezczelność swą posunął do tego stopnia, iż reklamował spreparowane przez siebie leki, jako takie, które mają przynieść niezawodny skutek w różnych przypadkach chorób i dolegliwości, jakoto: ból zębów, nerwy, odciski a nawet... spędzenie płodu. Ponadto Rozenwajn sprzedawał swojego wynalazku oryginalny środek na kolor i porost włosów p. n. „Rosol". Na brak frekwencji uskarżać się nie mógł, naiwnych i łatwowiernych znalazło się wielu. R. wszędzie bawił krótko, załatwiając się szybko z klientelą, która rosła jak grzyby po deszczu. Tym sposobem osiągnął kilkanaście tysięcy złotych, naciągnąwszy setki osób. Zdarzył się również wypadek, że jeden z nabywców po użyciu leków ciężko się rozchorował i w kilka dni potem umarł. Niewygodnych szoferów, którzy jeździli z Rozenwajnem po prowincji oszust usuwał. Ogółem zmienił 30 kierowców. — W wyniku pościgu policyjnego, Rozenwajna ujęto w Kielcach i przyprowadzono do policji w Warszawie.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ I MAGISTRATU MIASTA GDYNI. W dniu 29 listopada zostało ogłoszone rozporządzenie prezydenta Rzplitej o ustroju miasta Gdyni. W myśl tego rozporządzenia na czele powiatu miejskiego Gdyni stoi komisarz rządu. Komisarza i jego zastępcę mianuje minister spraw wewn. w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz skarbu. Komisarz rządu w Gdyni łączy w swem ręku zakres burmistrza magistratu, przewodniczącego Rady miejskiej oraz starosty grodzkiego. Rozporządzenie postanawia dalej, że kadencja dotychczasowej Rady miejskiej i magistratu m. Gdyni upływa z dniem wejścia w życie tego rozporządzenia tj. w dniu 29 listopada. Rozporządzenie to obowiązuje na okres lat 5, przyczem Rada ministrów może w drodze rozporządzenia przedłużyć moc obowiązującą tego rozporządzenia na dalsze trzy lata.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH DEFRAUDANTÓW. W lesie w pobliżu Kowla znaleziono zwłoki dwóch młodych mężczyzn z przestrzelonemi skroniami. Obaj byli elegancko ubrani w nowe smokingi, lakierki i narzutki. Dochodzenia policyjne ustaliły, że byli to Gerhard Kombka i Jan Koczula, urzędnicy firmy „Przemysł i Handel" w Poznaniu. Niedawno sprzeniewierzyli oni 7 tys. zł. na szkodę firmy i usiłowali zbiec do sowietów. W drodze jednak, przypuszczalnie w Warszawie, roztrwonili skradzione pieniądze i znalazłszy się w Kowlu bez środków do życia popełnili samobójstwo.

KRWAWY NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY. Funkcjonarjusze pocztowi, którzy eskortowali wóz pocztowy z Rafałówki do stacji kolejowej w Sarnach, zostali zatrzymani w lesie przez dwóch zamaskowanych bandytów. Obu eskortantów bandyci związali, zakneblowali usta, poczem dokonali rabunku ambulansu, zabierając listy wartościowe oraz gotówkę 3.400 zł. Eskortanci Hamulewicz i Kokolicz przeleżeli do rana i dopiero nadeszły patrol policyjny uwolnił ich z więzów i przewiózł do pobliskiej chaty, gdzie stwierdzono, że Kokolicz ma dwie rany postrzałowe w okolicy serca. Przewieziono go do szpitala, zaś za bandytami zarządzono pościg.

W POSZUKIWANIU WILKÓW NA KRESACH WSCHODNICH. Corocznie na początku zimy pojawiają się głównie na kresach wschodnich wiadomości o większych stadach wilków, które docierają do siedzib ludzkich, porywają inwentarz i grożą ludziom. Tego roku wiadomości o tego rodzaju wypadkach już się pojawiły. Minister spr. wewn. polecił organom wykonawczym przeprowadzenie dochodzeń co do rozmiaru wypadków z wilkami celem obmyślenia środków zaradczych. Według relacyj okazuje się, że dotąd nie było groźniejszych wypadków z wilkami, przyczem wyjaśniono, że corocznie odbywają się w pewnych okresach wielkie obławy na wilki, które zapobiegają rozmnażaniu się ich. Władze bezpieczeństwa stwierdziły również, że wieści o dzikach, wyrządzających większe szkody są przesadne.

Fundusz prasowy

Tow. Orloff z Nowego Sącza 5 zł.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wniesienie protestu przeciw wyborom sejmowym w okręgu 42

W poniedziałek 1 grudnia złożono na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej Nr. 42 protesty tow. dra Batandy i tow., oraz tow. Jana Nosala i tow. przeciw wyborom w tym okręgu, względnie przeciw unieważnieniu listy Centrolewu. Protesty te żądające unieważnienia przeprowadzonych wyborów będą przedłożone Sądowi Najwyższemu w Warszawie do rozstrzygnięcia.

Tow. Barlicki zwolniony

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

Dzisiaj o godz. 3 wyjechali do Grójca po tow. pos. Barlickiego, więźnia brzeskiego, obrońcy pp. Berenson i Bloch, tow. Tomaszewski, tow. senator Aleksander Dębski (b. proletarjatczyk) i tow. Kuryłowicz. Złożyli oni 10.000 zł. kaucji. Tow. poseł Barlicki przybył dziś o 8 wieczór do Warszawy. Jest on w stanie zupełnego wyczerpania; twarz zapadła, głowa zupełnie siwa, jakkolwiek przed aresztowaniem tow. Barlicki nie miał ani jednego siwego włosa.

SĘDZIA DEMANT NA URLOPIE

Sędzia śledczy dla „sprawy brzeskiej" p. Demant otrzymał jednotygodniowy urlop wypoczynkowy. W związku z tem przypuszczają, że wypuszczenie reszty więźniów brzeskich nie jest spodziewane w ciągu tego tygodnia.

B. POS. PUTEK W SEJMIE

W gmachu sejmowym zjawił się dziś b. poseł Putek, zwolniony przed kilku dniami z Grojca. Putek jest blady i wymizerowany.

TAJEMNICZY URLOP PŁK. BIERNACKIEGO

Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że były komendant więzienia w Brześciu płk. Biernacki otrzymał urlop zdrowotny zagranicę. „Wieczór Warszawski" donosi, że niewiadomo, dokąd Biernacki wyjeżdża, gdyż miejsce jego przyszłego pobytu trzymane jest w tajemnicy.

—ooo—

Nowe pogłoski o przyszłym rządzie p. Sławka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

Skład nowego gabinetu nie jest jeszcze ustalony, może to nastąpić dzisiejszej nocy albo jutro rano. Utrzymują się pogłoski, że płk. Prystor zatrzyma tekę ministra pracy, a gen. Składkowski tekę ministra spraw wewnętrznych. Natomiast ustąpi p. Car, który desygnowany jest na jednego z wicemarszałków Sejmu. Kandydatem na ministra sprawiedliwości jest prokurator Michałowski, znany ze śledztwa przeciw więźniom brzeskim.

NOWY WYWIAD P. PIŁSUDSKIEGO

W tym tygodniu ma się pojawić wywiad z p. Piłsudskim. Tematem wywiadu będzie zapatrywanie marszałka na rolę prezydenta Rzplitej wedle zmienić się mającej konstytucji.

O połączenie się stronnictw chłopskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

W gmachu Sejmu toczą się obrady trzech stronnictw chłopskich: Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego. Wedle informacyj obrady toczą się około skonsolidowania względnie połączenia się tych stronnictw. W związku z tem dowiaduję się, że p. Witos i bez mandatu zatrzymuje prezesurę Piasta.

—ooo—

Echa polskich wyborów

Berlin, 2 grudnia. Komisja zagraniczna Reichstagu przyjęła dziś szereg uchwał bojowych, w większości skierowanych przeciw Polsce. Pierwsza z nich, uchwalona głosami niemieckiej partji ludowej, centrum, bawarskiej partji ludowej i partji niemiecko-narodowej wyraża oburzenie z powodu aktów gwałtu, dokonanego przez Polaków na mniejszości niemieckiej z okazji wyborów w Polsce i naruszenia układów mniejszościowych, — przez co mniejszość niemiecka poczuła się pozbawiona praw i ochrony. Wydarzenia te — mówi uchwała dalej — są o tyle doniosłejsze, że tworzą tylko jedno ogniwo w długim łańcuchu nadużyć. Jasne jest, że są one systemem, zdążającym do zupełnego wyparcia i zniszczenia mniejszości niemieckiej. Komisja uważa za dowiedzione, że gnębienie mniejszości odbywało się i możliwe było tylko za cichą zgodą i zachętą władz polskich. Komisja oczekuje, że rząd Rzeszy poczyni kroki w celu wywarcia na Polskę presji, aby zmieniła dotychczasową politykę, ukarała winnych i dała odpowiednie odszkodowanie rodzinom poszkodowanym. Następnie komisja przyjęła drugą rezolucję wysuniętą przez nacjonalistów niemieckich hitlerowców i Landvolk, w której wzywa rząd Rzeszy do zaniechania ratyfikacji układu likwidacyjnego polsko-niemieckiego, zerwania rokowań z Polską w sprawie układu handlowego, oraz innych układów, — i żąda wreszcie unieważnienia uchwały Reichstagu, w której wyraził zgodę na układ likwidacyjny z Polską.

ZAKAZ ANTYPOLSKICH DEMONSTRACYJ NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Berlin, 2 grudnia. Prezydent rządowy w Opolu wydał zakaz odbywania zgromadzeń i pochodów pod gołem niebem na całem terytorjum niemieckiej części Górnego Śląska. Zarządzenie to wydano w celu niedopuszczenia do antypolskich demonstracyj, za czem w ostatnich dniach daje się zauważyć wzmożona agitację nacjonalistów niemieckich z okazji nadużyć wyborczych na polskim Górnym Śląsku.

Burzliwy strajk tramwajarzy

Berlin, 2 grudnia. W Kamienicy w Saksonji wybuchł dziś strajk tramwajarzy. Z wielkim tylko trudem wypuszczono rano parę wozów na miasto, ponieważ strajkujący ustawili pod remizami bojówki, które zabraniały łamistrajkom podjęcie pracy. Z tego powodu dochodziło do licznych bójek między pracownikami, przyczem kilkakrotnie okazała się potrzeba interwencji policji. W wielu częściach miasta strajkujący ustawili przeszkody tramwajowe w postaci barykad z belek, wywróconych wozów, szyn i kamieni. Na skrzyżowaniach strajkujący robotnicy unieruchomiali zwrotnice przez klinowanie ich kamieniami i odłamkami żelaza. Nad usunięciem przeszkód pracowała straż pożarna całe przedpołudnie bez przerwy. Na Dresdenerstrasse usiłowano wywrócić wagon tramwajowy, a w różnych innych częściach miasta powybijano szyby w wozach. Na ulicach wzmocniono straże policyjne. — W godzinach popołudniowych tłum, składający się z około 500 osób, atakował kursujące tramwaje, przyczem doszło do starcia z policją. Z wielkim trudem przy użyciu broni białej udało się policji rozproszyć strajkujących i zepchnąć ich w boczne ulice. Podczas zamieszek kilka osób odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań. Dyrekcja tramwajów miejskich w porozumieniu z policją, wydała zarządzenie, aby ruch tramwajowy ze względu na bezpieczeństwo odbywał się do godziny 19. Strajk wybuchł na tle zatargu o 40-godzinny tydzień pracy.

Berlin, 2 grudnia. W związku z dzisiejszemi aktami sabotażu strajkujących tramwajarzy w Kamienicy (Chemnitz) prezydent policji wydał zakaz odbywania zebrań i wieców pod gołem niebem.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Przed dymisją gabinetu Tardieu

Paryż, 2 grudnia. Socjalistyczny „Populaire" pisze, że gabinet Tardieu należy uważać już od piątku za obalony. Stanu obecnego nie można jednak nazwać kryzysem, ponieważ w kołach parlamentarnych twierdzą, że jest już gotowa lista członków nowego rządu. Po zakończeniu wczorajszej Rady ministrów krążyły pogłoski, iż rząd złoży dymisję. Pogłoskę zdementował później Tardieu, jednakże sfery miarodajne przyznają, że na posiedzeniu Rady ministrów doszło do ostrego starcia ministra sprawiedliwości Cherona z ministrem pracy w kwestji skandalu banku Oustric.

TELEGRAMY

—o—

PRASA BRUKOWA W RĘKACH RZĄDU

Warszawa, 2 grudnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donieśliśmy onegdaj, rząd nabył większość udziałów tzw. prasy czerwonej. „Kurjer Czerwony" zaprzecza, jakoby ta tranzakcja przyszła do skutku, przyznaje jednak, że chodzi o „reorganizację" tej prasy. Wedle krążących pogłosek dyrektorem „czerwonego" wydawnictwa ma być p. Łepkowski, przedsiębiorca drzewny, przyjaciel pułkownika Koca.

—ooo—

PARLAMENT AUSTRJACKI

Wiedeń, 2 grudnia. Pod przewodnictwem poprzedniego wiceprezydenta Rady narodowej tow. Eldierscha odbyło się dziś popołudniu konstytucyjne posiedzenie nowoobranej Rady narodowej. Po zaprzysiężeniu nowych posłów, przedstawiciel bloku narodowo-gospodarczego dr. Straffner postawił wniosek, aby wybór prezydjum odroczono do następnego posiedzenia, ponieważ kluby parlamentarne do chwili obecnej nie doszły do porozumienia w sprawie wyboru prezydenta. Wniosek został przyjęty, poczem Rada została odroczona do czwartku.

—ooo—

DALSZE USUWANIE PRZECIWNIKÓW STALINA

Moskwa, 2 grudnia. Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Unji sowieckiej uwzględniło prośbę zastępcy przewodniczącego Rady komisarzy ludowych Schmidta i zwolniło go z urzędu.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

JERZY SZANIAWSKI LAUREATEM NAGRODY PAŃSTWOWEJ NA ROK 1930

Państwową nagrodę literacką na rok 1930 przyznano dramaturgowi Jerzemu Szaniawskiemu. — „Robotnik" pisze z tego powodu:

Jerzy Szaniawski jest autorem kilku sztuk teatralnych, które zdobyły duże powodzenie. Ostatnia „Adwokat i róże" była w Teatrze Nowym w Warszawie grana blisko dwieście razy. Ma talent, pisze sztuki zręczne, ale duchem należy do epoki ritterowskiej.

Podobno — tak donosi „Kurjer Poranny" — nagroda dla Szaniawskiego była wynikiem kompromisu, ponieważ sędziowie nie mogli się zgodzić na Grubińskiego lub Wierzyńskiego. Szaniawski jest tedy — tertius gaudens. Nie można w zasadzie mieć nic przeciw nagrodzeniu także tego sympatycznego i skromnego poety, gdyby nie to, że dotychczas sędziowie zwykle uwzględniali stan zamożności autorów. Szaniawski jest właścicielem dóbr, człowiekiem bogatym.

Nagroda należała się chyba Rostworowskiemu, dramaturgowi krakowskiemu. Chociaż hrabia, jest niezamożnym. Napisał sztuki oryginalniejsze od Szaniawskiego.

Niesmak wywołują widoczne także w prasie zabiegi różnych kandydatów około otrzymania nagrody. Jakaś agencja np. [illegible] rozsyła do pism nazwiska „najważniejszych kandydatów" (n. p. Wierzyńskiego i Miłaszewskiego), jakgdyby ktoś te kandydatury desygnował, jakgdyby każdy z poetów, t. j. powieściopisarzy, dramaturgów i liryków nie był tak samo kandydatem. Nagrody zaczynają pisarzy demoralizować, odbywają się w literaturze jakby wyścigi konne, zakulisowe „obrabianie" sędziów i t. p. Ale snać sędziowie są twardzi, bo Szaniawski z pewnością nie zabiegał.

Sprawy partyjne

ZPPS

W poniedziałek 8 grudnia o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu ZPPS w Sejmie odbędzie się pierwsze posiedzenie organizacyjne towarzyszów posłów i senatorów, wybranych w dniach 16 i 23 listopada. Obecność bezwzględnie konieczna.

— ooo —

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 7 grudnia o g. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5

DOROCZNE
OGÓLNE ZEBRANIE PARTYJNE

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdania:
   a) z działalności OKR ref. tow. Wohnout,
   b) kasowe,
   c) prasowe, ref. tow. Haecker,
   d) Klubu radców miejskich, ref. tow. Dr. Rosenzweig,
   e) oświatowe (TUR), ref. tow. Korolewicz,
   f) spółdzielcze,
   g) sportowe,
   h) Towarzystwa Domu Robotniczego.
2) Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. poseł Żuławski.
3) Wybór OKR, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego.
4) Wybór delegatów konferencji okręgowej.
5) Wpływy i wnioski.

Wnioski muszą być zgłaszane na tydzień naprzód w sekretarjacie OKR.

Gdyby doroczne zebranie partyjne nie ukończyło obrad w niedzielę 7 grudnia, dalszy ciąg **obrad odbędzie się w poniedziałek 8 grudnia o godz. 10 przedpołudniem** w tymsamym lokalu.

Wstęp na powyższe doroczne zebranie partyjne mają wszyscy towarzysze i towarzyszki zamieszkali w Krakowie, **za okazaniem legitymacji partyjnej**, zarejestrowani najmniej od 8 miesięcy w partji i opłacający podatek partyjny.

Okręgowy Komitet Robotniczy
PPS Kraków-miasto.

HUMOR I SATYRA

FRAGMENCIK

Wierzę, że rację najświętszą miał,
kto spalił Giorda Bruna — —
ach! dotąd jeszcze nad Rzymem się
świeci jaskrawa łuna...

Z zachwytem patrzę się w łunę tę,
a rośnie we mnie dusza,
ilekroć na myśl przychodzi mi
więzienie Galileusza...

I w zachwyceniu rozłapiam się,
jakby w winnicy szampańskiej,
ilekroć razy mignie mi cień,
cień inkwizycji hiszpańskiej...

Kazimierz Tetmajer.

I w chaotyczny zapadam sen,
gdy po milczeniu długiem
straszniejszy ponad wszystkie jęk
doszedł mnie z Brześcia nad Bugiem...

A. G.

Związki i zgromadzenia

„ŚWIADCZENIA NA WYPADEK BRAKU PRACY DLA UMYSŁOWCÓW". We środę 3 grudnia odbędzie się o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) zebranie dyskusyjne członków Związku, na którem kol. J. Masłowski i M. Statter omówią sprawę świadczeń na wypadek braku pracy dla pracowników umysłowych. Ze względu na aktualność tematu zarząd Związku uprasza o liczne jawienie się wszystkich pracowników umysłowych miasta Krakowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we czwartek 4 grudnia b. r. o godzinie 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

ZEBRANIE SEKCJI HANDLOWCÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH, Kraków, Sławkowska 6 odbędzie się w piątek 5 grudnia br. o godzinie 8 wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Roxy" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Święty płomień" (przedsl. popularne ceny zniżone).
Piątek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Dziś dancing w Bagateli".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Marja Fedorowiczowa: Wieczór literacko-artystyczny (autorecytacje do muzyki Szopena).
Czwartek: Dr. M. Kanfer: Diotima czy Pitigrilli.
Piątek: Wizytator szkół Władysław Wierzbicki: Współczesna młodzież i jej świat.
Sobota: Anatol Krakowiecki: Jak się rodzi dziennik.

KINOTEATRY

Apollo: „Moje słoneczko".
Corso: „W pogoni za diamentem".
Dom żołnierza: „Arka Noego".
Promień: „Człowiek śmiechu".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Neapol, śpiewające miasto".
Wanda: „Córka wodza".
Warszawa: „Kupiec wenecki".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 3 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Radjokronika. 16.15: Program dla najmłodszych. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Konno przez Patagonję" — wygłosi p. Lepecki. 17.45: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt: „O emigracji do Belgji" — wygłosi dr. A. Muller. 20.155: Odczyt z Warszawy: „Muzyka krainy wschodzącego słońca" (z gramofonem). 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Koszula człowieka szczęśliwego". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.